

Walka z zaborcą część II

Zasadzki, ucieczki, przebieranki

Patriotyczna walka z pruskim zaborcą przybierała różną formę. Często opór stawiali księża, którzy za odprawianie mszy odbywali wyroki w więzieniu. Władze pruskie szykanowały też sołtysów. Sprawa jednego z nich trafiła do sądu apelacyjnego aż we Frankfurcie.

Walka gostyńniaków z zaborcą przybierała różną formę. W poprzednim artykule przedstawiłem dwie ciekawe akcje antyzaborcze: „zamacz” na pruskiego orła oraz uwolnienie więzionego w Gostyniu gen. Kruka. Ważny dla obrony polskości był również strajk dzieci w gostyńskiej szkole powszechnej w 1901 roku. Trwające pół roku zmagania uczniów z nauczycielami zmuszającymi do nauki religii nie w języku ojczystym, lecz po niemiecku, zostały stłumione tylko na krótki czas.

1906 - kolejne starcie

Po pięciu latach strajk uczniów protestujących przeciwko nauce religii w języku niemieckim wybuchł na nowo. W proteście wzięły udział uczennice starszych klas szkoły żeńskiej oraz chłopcy ze szkoły powszechnej. Tajne centrum informacyjne, gdzie zbierano opisy przypadków nadużywania przemocy przez niemieckich nauczycieli znajdowało się w sklepie Józefa Woźwodzkiego. Po odpowiednim zredagowaniu przesyłano je w formie urzędowych skarg do władz szkolnych. Organizowano również wiece, na których informowano o brutalności nauczycieli wobec strajkujących dzieci. Znany był fakt pobicia ucznia, w wyniku którego stracił on dwa zęby! Władze szkolne zastosowały też wydalenie ze szkoły najbardziej „buntowniczych” uczennice: Heleny Benkiel, Heleny Czwojdzńskiej, Marii Czwojdzńskiej, Heleny Kosowicz, Anieli Kruczyńskiej, Jadwigi Krzykowskiej, Marii Marcinkowskiej, Heleny Müller, Marii Samolewskiej, Marii Sobrowskiej, Teresy Sombrowskiej i Józefy Tomaszewskiej. Dzieci z polskich rodzin uczęszczały wówczas na lekcje religii organizowane przez ks. proboszcza Jackowskiego. Podobne strajki wybuchły w Krobi, Szelejewie, Poniecu i Borku.

Walka o „posterunek” Polska

Druga połowa XIX wieku na naszych ziemiach to walka z polityką Ottona von Bismarcka zmierzającego do całkowitego zniesienia żywiołu polskiego na terenie Wielkopolski. Szczególną rolę pełnił tutaj kler katolicki, będący w opozycji wobec pruskiej władzy. Określenie Polak-katolik miało na terenie Wielkopolski inny wydźwięk niż w np. zaborze austriackim. Bismarck rozumiał, jakie wówczas znaczenie w utrzymaniu polskości spełniało podkreślanie religijnej odrębności, wobec protestanckiego państwa pruskiego. Uderzenie władz pruskich skierowano więc w duchowieństwo: zakazywano działalności duszpasterskiej, rewidowano plebanie w poszukiwa-

niu patriotycznych kazań, aresztowano księży i zakonników.

Ksiądz na sośnie

Zachowały się wspomnienia mieszkańca Kosowa Józefa Gano na temat walki o możliwość odprawiania nabożeństw w parafii starogostyńskiej. Po śmierci proboszcza Władysława Wojciechowskiego, władze pruskie nie wyraziły zgody na objęcie tej funkcji przez księdza wikariusza Antoniego Kinowskiego. Duchowny nie uległ jednak zakazom władzy świeckiej, dalej odprawiając nabożeństwa. W marcu 1874 roku został aresztowany przez żandarmów pruskich. Ksiądz otrzymał wyrok 11 miesięcy więzienia i zakaz pobytu na terenie powiatu kroboskiego. Wyrok nie zламаł księdza. Mieszkańcy Gostynia Starego gorąco przywitali wracającego z pruskiego więzienia Kinowskiego. „Gdy wreszcie o ósmej na wieczór ukazał się pojazd, uszykowali się wszyscy na końcu wsi, jeden z nich powitał go w krótkiej przemowie, i wśród tryumfu prowadzili go przez całą wieś oświetloną. Nawet w najuboższej chatce nie było okienka, które by nie było oświetlone na cześć przybywającego(...)”. Po wyjściu z więzienia, ks. Kinowski jako członek Związku Misyjnego Kleru, wrócił na teren parafii starogostyńskiej odprawiając msze w każdym nadającym się do tego celu miejscu m.in. w dworach okolicznej szlachty w Goli, Kosowie i Dusinie. Żandarmi często przeprowadzali akcje mające na celu wykrzycie niepokornego duchownego. Zdarzało się, że ksiądz musiał szukać schronienia w... opuszczonym do studni wiadrze. Innym razem, ukrywając się przed pruską policją, był zmuszony spędzić kilka godzin, przy silnym, mroźnym wietrze na wysokiej sośnie.

Aresztowanie Potworowskiego i przeszkanie trumny

Wakat na stanowisku proboszcza parafii starogostyńskiej, spowodował wiele komplikacji. Ponieważ władze pruskie osadziły na majątku proboszczowskim komisarza Rudolpha, dziedzie Goli Bronisław Potworowski początkowo odmówił wydawania pruskiemu komisarzowi zboża, które jako przypisane meszne powinien odstawić do parafii starogostyńskiej. Po wyroku sądu pruskiego, oczywiście na korzyść pruskiego komisarza, Potworowski postanowił uregulować sporne meszne. Na skutek złej woli władz pruskich 6 października 1875 roku został aresztowany. Mimo iż wkrótce wypuszczono go, sprawa opłać na rzecz pruskiego zarządcy probostwa starogostyńskiego nie została ostatecznie załatwiona. Poszukiwania ks. Kinowskiego często od-

bywały się w dworach okolicznego ziemiaństwa. Kilkakrotnie rewizje odbywały się u Kurnatowskich w Dusinie. Żandarmi szczegółowo przeszukiwali także każdy z domów gospodarzy. Podczas rewizji w dniu 24 maja 1876 roku we wsiach Dusina i Pożegowo, w jednym z domów, dokonujący przeszukania znaleźli leżące w łóżku zmarłego. W tej sytuacji sprawdzono nawet znajdującą się w sąsiednim pomieszczeniu trumnę, przypuszczając, że tam ukrywał się może ksiądz Kinowski!

Nie księża to... sołtysa

Władze pruskie wypowiedziały walkę społeczności Gostynia Starego. Ponieważ nie mogły ująć księdza Kinowskiego, zarzut współpracy z poszukiwanym duszpasterzem przedstawiono sołtysowi wsi - Leonardowi Mačkowiakowi. „Dowiedziawszy się, że sołtys nie spełnia swoich obowiązków, przeciwnie działa odwrotnie, przystano dwóch żandarmów po ojca, a gdy ojciec wrócił z pola, okuli go w kajdany, nie pozwalając mu się przebrać ani pożegnać z żoną i dziećmi, przywiązali do konia i tak zaprowadzili do Gostynia - czytamy we wspomnieniach Stanisława Mačkowiaka. Po dwutygodniowym pobycie w areszcie, sołtysa zwolniono po złożeniu 2000 talarów kaucji złożonych przez Potworowskich... Sprawa sądowa odbyła się 12 czerwca 1877 roku. Dzięki wspieranej obronie adwokata Pohla, gostyński sąd uniewinnił Mačkowiaka. Prokurator żądający kary 100 marek lub 20 dni więzienia, wniósł apelację do sądu wyższej instancji, który jednak podtrzymał uniewinniający wyrok. Na skutek ponownej apelacji, sprawa starogostyńskiego sołtysa trafiła przed senat kryminalny najwyższego trybunału w Berlinie! 22 maja 1878 roku anulował on poprzednie wyroki, przekazując sprawę sądowi apelacyjnemu we Frankfurcie (lub też według relacji syna oskarżonego w Lipsku). Ostatecznie sprawę Mačkowiaka rozpatrzył Sąd Przysięgłych w Poznaniu. Ze Starego Gostynia przybyło aż 38 świadków - nie wszyscy jednak zeznawali jednakowo. Tym razem zapadł wyrok skazujący. Sołtysa skazano na miesiąc więzienia i 700 talarów kary (sumę tę pokryli Potworowscy).

Zasadzka na cmentarzu

Złapanie księdza Kinowskiego stało się chyba dla gostyńskich żandarmów sprawą honoru. Zasadzkę urządzono w nocy z 7 na 8 lipca 1877 roku. Według spisanej relacji Józefa Gano „(...) jednej niedzieli przejechało o północy kilku żandarmów z komisarzem na czele, powózek zostawili w boru, a sami ukryli się na



Księża z czasów „Kulturkampfu”.

cmentarzu. Ks. Kinowski, nie przeczuwając nic złego, idzie o 8-mej godzinie do kościoła, a tu żandarmi za nim. Ks. Kinowicz był młodym, przeskoczył zatem mur cmentarny i byłby im uciekł, gdyby mu nie spadł kapelusz z głowy”. Księdza zatrzymano i odwieziono do Gostynia. Tu zgromadzony tłum miał zamiar odbić aresztowanego. Nie chcąc jednak rozlewu krwi ks. Kinowicz poprosił o rozjęście się i modlitwę. Księdza Kinowskiego oskarżono o „nieprawne” wykonywanie funkcji kapłańskich w 76 wypadkach! Głównym materiałem dowodowym było 117 kazań spisanych przez księdza. Tym razem Kinowski otrzymał wyrok dwóch lat więzienia.

Proboszcz ze sztuczną brodą

W miejsce aresztowanego duszpasterza parafii starogostyńskiej, przybył kolejny członek Związku Misyjnego Kleru - ksiądz Antoni Powalowski (występujący pod przybranym nazwiskiem Klapaczewski). Miał on już z sobą pobyt w więzieniu i był bardziej ostrożny. Przed odprawieniem niedzielnej mszy zawsze rozstawiał na końcach wsi wartowników, mających ostrzec przed akcją żandarmów. Posterunki ostrzegawcze mieściły się również przy wieży i kościele - ich zadaniem było przekazywanie informacji od „wartowników”. Przez prawie rok żandarmom nie udało się zaskoczyć księdza. Do krytycznej sytuacji doszło podczas mszy wielkanocnej. Polak pełniący „wartę” od strony drogi do Gostynia dał znak, że zbliżają się żandarmi. Procesja wielkanocna weszła do kościoła, a drzwi zamknięto. Powalowski zaczął spieszenie przebrać się w chłopski strój. Żandarmi wyważyli drzwi od kościoła, cofnęli się jednak natychmiast, gdyż usłyszeli trzask łamanego drzewa od chorąg-

iewki. Mieszkańcy Gostynia Starego byli wobec nich bardzo wrogo nastawieni... W tej sytuacji policjanci postanowili poczekać przed kościołem i aresztować wychodzącego księdza. Nie poznali jednak przebranego Powalowskiego, w chłopskim stroju i ze sztucznym wąsem i pejsami, który wyszedł z kościoła, przechodząc obok nich. Żandarmi zatrzymali jedynie w celu wylegitymowania trzech „owczarków”, podejrzewając ich, że są duchownymi. Podczas tego zatrzymania jeden z chłopaków z Gostynia Starego, Roman Jankowski, rzucił kamieniem w żandarma strącając mu szpicz z hełmu. Aby uniknąć aresztowania musiał uciekać aż do Westfalii. Nie uchroniło go to jednak przed pruską policją - aresztowano go i skazano na rok więzienia.

Ksiądz Powalowski nadal nauczał w parafii starogostyńskiej, stosując różne formy ukrycia się przed żandarmami. - *Raz przyszedł ksiądz z czarną brodą, wąsem i pejsami. Innym razem znów tylko z wąsem, to znowu bez zarostu, tak że my dzieci, nieraz zobaczywszy księdza, mówiliśmy: dziś idzie do nas inny ksiądz, to nie jest ten sam, co nas uczył - czytamy we wspomnieniach Józefa Gano. Podobne represje dotknęły księży polskich m.in. ks. Walenty Rezler w Strzelcach Wielkich (pięć rozpraw sądowych), ks. Julian Grzeskiewicz z Niepartu, ks. Krygier z Siemowa i ks. Tomasz Muszyński z Gostynia.*

Przedstawione kilka epizodów z barwnej historii walki mieszkańców powiatu gostyńskiego z zaborcą nie wyczerpują tematu. Powstania narodowe, strajk dzieci w gostyńskiej szkole, zapominane dziś akty poświęcenia jednostek... Do tego tematu wrócę w kolejnych artykułach.

GRZEGORZ SKORUPSKI